

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
óprócznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 39 rue de Valenciennes; w Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Oto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Gruberstraße 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Rosenfeld & Emarie Leauer Wollzeile 6 — Schallak Wollzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: M. M. Hasenstein & Vogler; i G. L. Dabbe & Comp.; w Warszawie: Rejzmann & Freudent.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia z wyjątkiem na jednodniowy wiersz drobny drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadstawka za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publicystów za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencyja 3 et od wiersza.

## Socyalisci i ruscy narodowcy.

Lwów 7 sierpnia.

Podaliśmy niedawno zarys organizacji komitetu agitacyjnego, wybranego przez zjednoczone opozycyjne stronnictwa ruskie w grudniu r. z. który to komitet *Diło* samo nazwał „ruskim rządem narodowym“. Ponieważ teraz dopiero ukończył się druk sprawozdania z czynności tego komitetu za pierwsze półrocze jego istnienia tj. do końca czerwca br. przeto wypada nam uzupełnić naszą notatkę dalszemi szczegółami, wyjętymi z tego sprawozdania. Przedewszystkiem musimy sprostować pewną uwagę. Oto wyraziliśmy się w pierwszym artykule, iż ów „ruski komitet narodowy“ — jak brzmi jego oficjalna nazwa, jest wyrazem zjednoczenia się stronnictwa p. Romańczuka czyli t. z. „narodowców“ którego organem jest gazeta *Diło* z moskalofilami. Tymczasem tak nie jest. „Konsolidacya“ p. Romańczuka z moskalofilami trwa dotąd tylko o tyle, o ile chodzi o walkę z „wspólnym wrogiem“ — to jest Polakami. Co do innych kierunków, a mianowicie co do sposobu traktowania spraw ruskich stronnictwo p. Romańczuka zerwało od jesieni r. z. związek formalny z moskalofilami, a przerzuciło się w stosunek nowej „konsolidacyi“ na zupełnie odmiennych opartej zasadach, ze stronnictwem dra Iwana Franki, stojącego na czele ruskiej radykalnej narodowej czyli socyalistycznej partii.

Tem się objaśnia cecha socyalistyczna programu tej nowej „konsolidacyi“ że w niej przewodną odgrywa rolę dr. Iwan Franko, socyalista zdecydowany, a przytem górujący talentem i energią nad towarzyszami. Program nowej „konsolidacyi“ Romańczuka z socyalistami obejmuje następujące cztery główne punkta:

1) zniesienie przez państwo właścicieli wielkich dóbr a następnie rozparcelowanie obszarów dworskich pomiędzy włościan

2) zniesienie wszystkich podatków bezpośrednich i pośrednich, zaprowadzenie natomiast progresywnego podatku osobisto-dochodowego z uwolnieniem „minimum egzystencyi“ do 800 zł. od tego podatku

3) zniesienie systemu kurylnego w wyborach wszelkich: do reprezentacyi państwa, do sejmiku i do rad powiatowych i gminnych, kto ukończył 24 rok życia ma posiadać bezwarunkowo równe z wszystkimi innymi prawo wyborcze, bez względu na różnicę wykształcenia, stanowiska społecznego, majątku i powinności podatkowej, głosowanie tajne i bezpośrednie

4) podział administracyjny kraju na części ruską i polską.

Dla spoliaryzowania tego programu urządził ów komitet dra Franki przez agentów czyli „organizatorów“ powiatowych od Nowego Roku do końca czerwca br. nie mniej i nie więcej jak ośm dziesiąt zgromadzeń, z których starostwa na dziesięć nie pozwoliły, co tylko ten

skutek miało, iż zamiast publicznych rozpraw, były narady poufne.

A mianowicie były zgromadzenia ludowe: w powiecie bobrzeckim 2, brzeżańskim 4, czortkowskim 1, doliniskim 1, grodeckim 1, husiatyńskim 1, jarosławskim 1, kamioneckim 4, podhajeckim 1, rohatyńskim 2, rudeckim 2, stanisławowskim 4, starosamborskim 1 i tłumackim 3. Ponadto były pod patronatem komitetu centralnego i pod jego kierunkiem zgromadzenia członków ruskich towarzystw politycznych t. z. Selańskich Rad: w Dolinie; Kamionce Strumitowej po jednym i we Lwowie dwa. Oprócz tych większych zgromadzeń zorganizowano 42 wieców lokalnych

Oprócz agitacyi pomiędzy ludem w duchu narodowo-socyalistycznym — a jak widzimy, bardzo ruchliwej agitacyi, zajmuje się ów ruski komitet centralny następującemi jeszcze czynnościami: zorganizował biuro statystyczne, które jak najtroskliwiej zbiera informacje o siłach ruskiego elementu, biuro korespondencyjne udzielające porady prawnej w sprawach, mających znaczenie narodowe i polityczne, tudzież zbierające materiały do artykułów dziennikarskich jakoteż do wniosków i interpelacyi w ciachach parlamentarnych, a wreszcie zakłada periodyczne wydawnictwo popularnych broszur politycznych w duchu programu stronnictwa.

Stronnictwo *Diła*, którego najwięcej znanym przewodcą jest prof. Romańczuk, poddało się teraz faktycznie kierownictwu dra Iwana Franki. Zatrzymało ono z dawnego swego programu, z dawnych tradycyi tylko jeden punkt nienaruszony — a mianowicie: bezwzględna i zawzięta nienawiść do Polaków, jako główne swoje znanie. Ta nienawiść ku Lachom była dawniej łącznikiem pomiędzy tem stronnictwem a moskalofilami i dziś ona je łączy z socyalistami. Zresztą starszy narodowy ruscy pomimo sojuszu z nimi nie bardzo dowierzały kierownikowi partii radykalnej ponieważ nieraz przekonali się iż oni względem „popów“ są także bardzo nieprzyjaźnie usposobieni. Nie mają tylko odwagi sprzeciwić się otwarcie robotom swojego sztabu, a zwłaszcza nie śmiały występować przeciwko drowi France, ubóstwianemu przez młodzież i kobiety w kołach ruskich narodowców dla jego talentu literackiego. Najmłodsza generacya kleru ruskiego, to także przeważnie radykały, przyzwyczajeni w seminariach do kultu pism i nauk dra Franki, ofielali tam zakazanych. Z właściwym sobie talentem potrafił Franko zaszczerpić nauki nowożytnego socyalizmu na ruskiej zawiści ku Lachom, która stanowiła i stanowi pierwsze przykazanie i główny dogmat starych „ruteńskich“ stronnictw galicyjskich, bo zarówno u chłopów ruskiego, jak u księdza i u jego syna nabyto „narodowca“ nienawiść ku Polakom, ma w życiu powszednim wybitną cechę socyalnej zawiści chłopów do dawnych „pana“ do „szlachcicha“. W ten sposób opanował dr. Franko kierownictwo stronnictw ruskich, opierających byt swój na nienawiści ku

Lachom — i teraz powoli wprowadza je na drogę teoryj socyalistycznych, wedle programu, w którym trzy główne punkta mają charakter czysto socyalistyczny, a tylko jeden punkt o podziale administracyjnym Galicyi zatrzymany został z programów dawnych „ruteńskich“ stronnictw, a żeby nowe socyalistyczno-narodowe stronnictwo ruskie przeciw coś łączyło ze starymi partjami, wypiełgnowanemi przez ś. p. świętojurszczyznę.

Dr. Franko, długoletni współpracownik *Kuryera Lwowskiego*, przyjaciel i towarzysz twórców polskiego stronnictwa ludowego, które się także zbliża do zasad socyalistycznych, działa w ścisłym porozumieniu z polskimi radykałami — i tym sposobem idee socyalistyczne łączą radykałów polskich i ruskich całego kraju w jednolity Ring.

## Jak wyglądają Włochy?

Lwów 7 sierpnia.

Liberalna prasa, komentując proklamacyę nowego króla włoskiego do narodu, chwali mu wiele, że król nie myśli pod wpływem zbrodni jednej osoby puścić się na fale reakcyi, w którychby utonął musiał liberalne instytucye kraju. Instytucye te są dla niego święte wskutek tradycyi domu i miłości dla Italii. Ponad obowiązkiem pomsty stawia król obowiązek ratunku, a zasadę pewnej i obiecującej błogie owoce defenzywny przenosi nad zasadę ofenzywny niejasnej i jałowej. Wolność i monarchia są to w pojęciu króla dwa równoważne czynniki, które obecnie już nie stoją wrogie sobie, ale niespożytemi węzłami zespolone są ze sobą i z najwyższymi ojczyznymi interesami.

Tak pisze główny żydowski organ masonizmu — i jest coś bardzo pięknego w ścisłym zespoleniu monarchii z wolnością — gdyby nie było uludą. Monarchia jest pojęciem przedmiotowym realnem — wolność zaś pojęciem zależnym od doktryn, kaprysów, humorów. Jedynym godnym monarchii współważnym czynnikiem jest tylko pojęcie równie przedmiotowe i realne, a to naród. „Król z wolnością! Wolność z królem!“ może być hasłem stronnictw, dla których niewola, a tyrania dla innych obywateli może być właśnie szczytem pojęcia wolności — i tak jest niestety we Włoszech. Jedynym zbawczem dla całego narodu może być jedynie znane polskie: „Król z narodem! Naród z królem!“

Jakie bywają okropne skutki owego złudnego i poprostu obłudnego hasła: „Król z wolnością! Wolność z królem!“ wykazuje właśnie *Pester Lloyd* w dalszym ciągu tego samego artykułu. Całą wolność w Zjednoczonych Włoszech zagarnęli dla siebie masoni jako ich twórcy — a jak z niej korzystali, posłuchajmy klasycznego świadka, bo właśnie *Pester Lloyd*, gdy przemawia za tem, aby Włochy nadal pozostały w trójprzymierzu:

„Nieziemne obstawanie przy dotychczasowej polityce zewnętrznej, przy trójprzymierzu daje Włochom siłę do utrzymania się na wywalczonym z trudami stanowisku wielkiego mocarstwa. W tem rękojmnia dla Włoch bezpieczeństwa ich z zewnątrz, niezbędna dla wewnętrznej skonsolidowania. Włochy potrzebują stałości i pewności w swojej polityce zewnętrznej, aby wszystkie siły swoje wytyżyć mogły ku uzdrowieniu stosunków swoich wewnętrznych.

Podczas gdy Rzesza niemiecka, która w tymże samym prawie czasie co Włochy wśród ciężkich bojów narodziła się z zbiorowiska państw pomniejszych i w przeciągu trzydziestu lat w potężnego olbrzyma wzrosła, Włochy dotychczas nie mogą się opamiętać z bólu porodu.

Posiadają instytucye jak najbardziej wolnościowe, a jednak są niezadowolone jak żaden inny kraj. Są z natury piękne i bogate, a masa ich mieszkańców niszczy w ubóstwie i nędzy. Znaczący tam brak politycznego wychowania i wykształcenia, a natomiast wybujał antagonizm lokalny i wzajemna nienawiść stanów. Dolne warstwy narodu nie są świadome miary swoich praw, wyższe zaś miary swych obowiązków. Jedni uganiają się za fantazmatami ustrojów republikańskich, a posiadają przecież najdoskonalszą konstytucyę; drudzy zaś trzymają się rękami i nogami zmurszałych przywilejów i nienawidzą innowacyi, któreby wszystkim na pożytek wyszły.

Bieda ekonomiczna wzmaga się we Włoszech z każdym rokiem. Przeszło 300.000 ludzi emigruje co roku, rolnictwo i przemysł pustoszeją, kapitały, których nie wiele, rdzewieją bez pożytku. Obszary latyfundiów wzmagają się, a coraz bardziej ubywa robot państwowych, które mnóstwo borykających się z biedą zarobek dawały. Finanse kraju są w stanie przykrym, wydatki państwowe wzrastają, ale nie rośnie na równi z niemi dobrobyt kraju. Podatki we Włoszech są dwa razy większe niż we Francyi. a trzykroć większe niż w Anglii — gdy przeciętny dochód jednej rodziny włoskiej tylko 300 do 400 franków rocznie wynosi.

Wydatki państwowe idą w czterech piątach na cele nieproduktywne: na długi państwowe, na armię i flotę — i tylko mała cząstka idzie produkcyjnie na korzyść kraju. Te zaś podatki państwowe ciążyą głównie na rolnictwie — restancye podatkowe rosna, zaczem na olbrzymie rozmiary idą fantowania egzekucyjne. Administracya państwowa woła o sanacyę, o ocalenie z zarazy korupcyjnej, o oswobodzenie z nieskończonych pensyj i zbytecznych wydatków. Prawie sto milionów rocznie idzie na emerytury. Samorząd miast i wsi stał się przekleństwem, którego nie zdola zatrzeć, jeżeli, go jaka silna i energiczna ręka rychło odklądzie nie zdola.

Sobkostwo i bezkarności świadczą o zubożeniu tryumfy, interesy osobiste i partyjne często zwycię-

żają nad politycznymi i patryotycznymi. Tylko ku zgubie państwa pracują skrzętnie wszyscy oni: i z prawicy i z lewicy. Na południu Włoch rewolucye rolnictwo, na północy przemysł rewolucyje. Na południu są na porządku dziennym buntury głodowe, na północy burdy socyalistyczne, a tu i tam zarówno kwitnie brygandyzm. Ze taki stan jest podatną glebą dla anarchizmu, nikt nie zaprzeczy.

Do tego, co tu *Pester Lloyd* przedstawia, dodajmy, że ten profesor prawa, senator Pessina, który głównie spowodował zniesienie kary śmierci we Włoszech, teraz publicznie domaga się przywrócenia jej dla morderców.

„Król z wolnością! Wolność z królem!“ — to pięknie. Tylko że jak widzimy, straszne są skutki tego hasła i długo i ciężko pracować będzie potrzeba, aby uprzątnąć je i przygotować grunt pod jedyne zbawcze hasło: „Król z narodem! naród z królem!“ z wiarą w Boga! — tj. pod patryotyzm.

Jak błędna jest owa zasada, widzimy z telegramu rymskiego. Wczoraj uchwalila większość włoskiej izby posłów manifestacyę monarchiczną ale usunęli się od nich republikanie i socyalisci. A przecie oni doskonale pojmują co to „wolność“ — iść do swemu — ale ta wolność nie chce iść z królem!... Bo też co to jest wolność jako ogólnik? Po swemu pojeli masoni włoscy wolność i taką wolność zaszczerpił, stanęli u jej steru. I ta wolność wtrąciła Włochy w przepaść, w podatną dla anarchizmu glebę.

Tak to się dzieje i dzieć się musi, kiedy się zamiast patryotyzmu stawia doktrynę, zamiast dobra narodu powodzenie stronnictwa. Alboż my w naszej małej krainie nie posiadamy takich samych, jak Włochy doktrynerów — zapalcieców i spekulantów — którzy pod pozorem hasła „wolności“ usiłują zawichrzyc nasz kraj — tylko że śmiesznością byłoby, równać te karłeta nasze z Włochami.

## Listy z letnich siedzib.

V. Iwonicz 3 sierpnia 1900.

Znalazłem się tu w najgorętszej chwili, bo w czasie zjazdu lekarzy, których żądnym zapoznania się z Iwoniczem przybyło kilkudziesięciu. Po ogłoszeniu wszystkiego i bankiecie danym przez zarząd, którego gośćmi byli, mistrzowie sztuki lekarskiej udali się w dalszą peregrynacyę do Rymanowa. I myślałem sobie wówczas jak ucieszyć i roztropnie postępują ci doktorzy, którzy w imię obowiązku ojechali wszystkie zdrojowiska galicyjskie! Znając że obecnie i przylgądnawszy się dokładnie wszystkim o ileż pewniej i z przeświadczeniem będą mogli polecać wyjazd do tych lub owych kąpiel!

Iwonicz co do położenia nawet równać się nie może z Rymanowem, który ma znacznie

## ZA SŁAWĄ

z angielskiego

napiisał M. E. Francis.

(Ciąg dalszy)

Tymczasem po odejściu siostry, zamiast zając się kufkami, usiadła Marta, cicha, jakby ogłuszona, a następnie pojawił się na jej twarzy wyraz niepokoju. Ta gotowość, z jaką Irma przystąpiła na prośbę sir Johna i odstąpiła od zamiaru, w którym trwała upornie przedtem, zaniepokoiła ją mocno. Doznawała przytem uczucia zazdrości. Jakże to? Ten obcy człowiek uzyskał z taką łatwością to, czego jej, siostrze, z uporem odmawiano? A ta rozjaśniona twarz Irmy, te powtarzane zapewnienia, że go bardzo lubi, przypuszczenie, że będzie śmielszy, jeśli Marty nie będzie, wszystko to napętniło jej serce niepokojem i troską. Pytała siebie przejęta nagłym strachem, czy dobrze uczyniła, że mówiła z takim zaufaniem z obcym człowiekiem? Wyglądał stanowczo na dobrego człowieka, ale to nagłe zajęcie się niemi, czyż to samo nie mogło wzbudzić podejrzania?

Marta zarumieniła się i zagryzła usta na wspomnienie wczorajszej rozmowy. Mówiła z nim o swoich kłopotach, o biedzie! — Jak mogła być tak szalona? Jak mogła przypuszczać, że taki młody, bogaty i bez zająca panicz, jak sir John Croft potrafi zrozumieć położenie dwóch

biednych, nieznanych artystek? Kto wie, czy to względnie w inną sferę życia nie było tylko zabawką? Ależ tak, ubawił się niemi. Zapropnował jej zapewne dla żartu naukę gry na skrzypcach! Na skrzypcach! W trzydziestym drugim roku życia! Ach, jakże była nierozważną — to samo wskazywało przecież jasno, jak mało rozumiał ich położenie. A potem naraz zachciało mu się uczyć śpiewu u Irmy — tak, toż on wyraźnie chciał zażartować sobie z biednego dziecka.

Na samą myśl o tem Marta skoczyła nagle i nie troszcząc się wcale o nierozpakowane kufry, zbiegła szybko po schodach i poszła prostrą drogą do zielonej zagrody, gdzie się rozegrała wczorajsza próba. Zbliżywszy się usłyszała głosy — to sir John mówił z wielkim zapamiętaniem, a Irma śmiejąc się, komenderowała energicznie.

Gdy Marta ukazała się w bramie ściany żywopłotu, powstał sir John dość prędko z klęczek, a Irma zerwawszy się z ogrodowego krzesła zaczęła klaskać w dłonie.

— Mój uczeń robi postępy — zawołała — postępuje wielkim krokiem naprzód! Ach zapewniam cię, żeśmy się dobrze napracowali — nie prawdą, panie John? — żebyś go teraz słyszała jak zapewnia Celię, że ją kocha!

Marta spojrzała z trwogą na sir Johna i dostrzegła, że był dość zaambarasowany.

— Kiedy się pan już nauczył roli — rzekła ozięble — to sądzę, że możemy już wrócić do domu. Nie widziałas się jeszcze z lady Maryą, Irma — a ona z takim współczuciem dowiadywała się o twoje zdrowie.

Irma skrzywiła się niechętnie.

— Nam tu tak dobrze, i tak tu ślicznie! — odpowiedziała.

— Próba generalna zaraz się zaczyna.

— Bon — odrzekła Irma — to idźmy na generalną próbę. Nie zapominaj pan, panie uczniu o moich wskazówkach.

Przeskoczyła próg bramy i tańcząc w okolo sir Johna i Marty biegła wzdłuż drogi. Jakież to jeszcze dziecko! Nie mogłaby się czuć bardziej swobodną, nawet gdyby sir John był pięcioletnim chłopakiem. Bawił ją i tak samo bawiłby się z pięcioletnim chłopakiem. Tak, ale sir John? Nie ulegało wątpliwości, że Irma bawiła go. Może? ale czy zabawka po jego stronie była również niewinną i bezinteresowną jak po stronie Irmy?

Na następnej próbie okazał się znaczny postęp w grze Crofta. Słuchając obecnie jego zapewnień miłośnych, niepodobna było wątpić o głębi jego uczuć przemawiających z taką siłą i prawdą. Upadł wreszcie na kolana, kojąc płacz Celi z najnaturalniejszą w świecie tklivością. Jedną tylko Martę nie cieszyła się z tego znakomitego sukcesu w grze, a wszyscy inni byli wprost zachwyceni.

— Mówiłam to zawsze, że mój siostrzeniec jest doskonałym aktorem — zauważyła lady Marya — ale tym razem przeszedł sam siebie. Jaki on zachwycający w tej roli! Prawdziwy typ pięknego, idealnego kochanka.

Samo przedstawienie miało olbrzymie powodzenie. Wszystkie miejsca były już zajęte, a ciagle jeszcze napływali ciekawki. Lady Marya z początku przekadzała niezmiernie grającym, wydając od czasu do czasu głośnym szepem podobne rozkazy:

— Proszę powstać — tam — tam można się jeszcze umieścić — przynieście parę ławek. Ale gdy wreszcie usiadła i przeczytawszy jeszcze raz program, zajęła się widokiem tego co się

działo na scenie, to wszystko poszło już gładko. Oklaskom nie było końca. Celia z swoim kochankiem zostali wywołani kilka razy, po każdym akcie a po sztuce nawet trzykrotnie. Słuchacze urządzili im formalną owacyę.

Sir John sprowadzając Irmę ze sceny i wpatrując się w jej rozjaśnioną twarzyczkę, mimowoli uściśnął nieco mocniej delikatne paluszki jej rączki i zapytał.

— Czy nie cieszy pani ten triumf? Sądzę, że powinien pani dać zupełne zadość uczynienie za rozczarowanie doznane na koncercie w ratuszu.

— Natychmiast po tych słowach wyrwała mu rękę, i z pochmurną twarzą rzekła:

— Oh, to co innego, scena jest dla mnie tylko zabawką a muzyka to moje życie.

Aktorowie w scenicznych kostymach przyłączyli się do reszty gości. Naturalnie że główny bohater zajął miejsce obok swojej wybranej. Pito ich zdrowie razem i bawiono się wybornie. Irma zapomniiała widocznie o swym chwilowym smutku i była najweselszą ze wszystkich. Była więcej niż wesółą, była prawie dziką. Mówiła jako Celia, a sir Johna nazywała swoim narzeczonym. Marta siedząca na przeciwnym końcu stołu usiłowała bezskutecznie błaganiem spojrzaniem utrzymać ją w granicach etykiety, ale Irma wcale na to nie zważała. Twarz młodziczej opiekunki pobladła z tłumionego niepokojem. Siedziała jak na węglach.

— A tymczasem niesforna pupilka nie myślała nic złego. Nikt nie wiedział o tem lepiej, niż ona sama. To też niebezpiecznem było tylko to, że inni mogli inaczej myśleć, a przecież dla Irmy było rzeczą najważniejszą wyrobić sobie dobrą opinię.

— Na szczęście, wyjeżdżamy jutro — po-

cieszała się Marta, podczas kiedy Irma śmiała się i bawiła z bezwzględną dziecięcą swobodą.

Nazajutrz gdy sir John odprowadzał je do powozu, który miał je odwieźć na stacyę i że gwał się z niemi, przestraszyła ją znowu Irma, która wydułszy się nagle, zawołała: Nasz numer dwudziesty osmy, nie zapomnij pan — dwadzieścia i ośm! Au revoir.

V.

Obie siostry zamieszkiwały mały umebłowany domek na ulicy Pitt Street. Wszystkie domy położone na ulicy Pitt Street są małe, jednankowóz ten był stanowczo najmniejszym.

W sieni było miejsca zaledwie na dwie osoby. Schody były tak wąskie, że wszyscy ludzie nieodznaczający się szczególnie wiotką budową ciała, musieli się po nich przesuwac bokiem. Linoleum okrywające te niezwykłe schody i sien zajądowało się w pożalowania godnym stanie. Bo nie mówiąc o deseni, z którego i ślad nie pozostał, troczyło się jeszcze w rodzaju frendzli na wszystkich zagłębieniach. Linoleum to przyprowadzało Irmę do rozpacz.

Naturalnie, że małe pokoiki przybrały trochę właściwości swych czasowych mieszkanek, ale ogólny ich wygląd był mimo to sprzeczny i dziwny. Siostry miały tam parę drobiazgow niepospolitej wartości, zabytków z lepszych czasów.

(C. d. n.)

Parasolki angielskie w wielkim wyborze poleca Magazyn nowości E. Machayskiego, Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i 3 Maja.

pomyślniejsze warunki pod wielu względami. Urządzenia balneologiczno-zdrowie odpowiadają celowi, natomiast kwestya komfortu jakowego mieszkań jak we wszystkich naszych uzdrowiskach pozostawia wiele do życzenia. Toż samo restauracya, która jest drogą, a potrawy wydziała po aptekarsku tak, iż skromny obiad musi kosztować co najmniej trzy korony. Ogrodnik iwoniński, o ile tam istnieje taki urzędnik, powinien dostać dymisy, gdyż kwiaty, krzewy i gazon są prawie w zupełnym zaniedbaniu w przeciwieństwie do Rymanowa, który w tem wszystkim celuje. Są też krany wodociągowe, lecz na sześć dni mego pobytu w Iwonicy w ciągu pięciu pogodnych raz z nich uczyniono użytek i to w dodatku w dniu, w którym w parę godzin później zaczął deszcz padać. Natomiast ma Iwonicz pierwszy i jedyny jak dotąd wśród uzdrowisk naszych oświetlenie elektryczne, które wspaniale wieczorami jaśnieje w wąwozie. A jednak i tu są braki, bo naprzód światła jest za mało (kolo teatru np. w okolicy willi „Ustronie“ panują egipskie ciemności, tak, iż nie trudno o wypadek na znajdującym się tam *quasi* mostku) a powtórnie o godzinie jedenastej elektryczność gaśnie z całą bezwzględnością a wtedy tylko ci którzy dobrze znają topografię miejscowości wie dzą jak i którzyby iść należy, by nie wpaść w potok lub na jaki słup. Taki nieszczęśliwy karany w ten sposób za nieposuszenie zakładów, który widocznie rozkazuje wszystkim udawać się na spoczynek przed jedenastą (pół do dwunastej na zegarze iwonińskim chodzącym jednak i bijącym codziennie inaczej) gdy wróci do swego numeru w hotelu daremnie maltretuje guzik od światła elektrycznego.

Ono oddawna już śpi wraz z dziećmi. Jesli tedy ów spóźniony (?) gość nie ma przy sobie zapalek, musi zejść do policyanta prosić go o nie a otrzymawszy zapala z radością... Iojówkę (tak!) którą gorąco tak przez dzień skrępił, że z trudnością można ją powołać do czynności. O czytaniu lub pisaniu rzecz prosta mowy nie ma. Czasem nawet i tej światłowodawczy zabraknie; wiadomo dlaczego nikt nie spalał a wtedy musiz bracie rozbić się pociemku. Ta elektryka w Iwonicy, że się tak wyrażę parodoksalnie, jest postępowem cofającym się. Na słuszne też zarzuty zasługuje tamtejsza poczta, w której są widoczne nieporządki. Listy doręczane są w dzień, dwa a nawet 18 dni później i to nie *poste restante*, co możnaby tłumaczyć brakiem adresu (choć tych kilkaset równocześnie bawiących osób dwaj listonosze powinni znać dokładnie) lecz z najdokładniejszym podaniem willi. Mam na to dowody i świadków. Kto bywał w miejscu kąpielowym, ten wie czym są listy na villegiaturze, ten także pojmie, jak takie nieporządki pocztowe zatrzymują człowiekowi kilka tygodni, które za drogie pieniądze chce przeżyć w zdrowiu.

Są to zarzuty, które bez żadnej animozycji do nikogo tu podnoszę w nadziei, iż stanowiąc ich określenie powinno wywołać reakcję i poprawę, na którą „kuracjusze“ drogo placący zasługują chyba w pełni. Ci, od których to zależy, niech pamiętają o tem, iż w pobliżu znajdują się... Rymanów. Oby nie żałowali spóźnienia. Zapobiegliwym kierownikiem zakładu kąpielowego od lat dwudziestu jest znany ogólnie i szanowany dr. Klemens Dębicki, którego zasługi w kierunku terapeutycznym w Iwonicy są należycie oceniane. Nie wiem jaki stosunek zachodzi tam między kierownictwem lekarskim a administracyjnym, nie wyobrażam sobie jednak, by dr. Dębicki tych rozliczeń braków, z których tylko część wymieniam, nie widział. Widocznie musi być w tym kierunku bezsilny.

Iwonicz w tym roku od początku sezonu liczy dwa tysiące blisko leczących się. Jest to widocznie bardzo wiele, gdyż w wypadkach, iż przejeździ nocują czasem w łazienkach tj. na szezelongach w kabinach kąpielowych, skąd ich służba wyrzuca o szóstej rano. I tu w tym roku mniej jest osób z Królestwa. Widocznie tedy Paryż z wystawą więcej ciągnie niż poprawa zdrowia w kąpielach.

W teatryku tutejszym rozmiarami zupełnie wystarczającym, wiedzie suchotniczy iście żywot trupa Piaseckiego, byłego aktora sceny lwowskiej. Pustki bywają tak przerażające, iż przedstawienia odbywają się częstokroć wobec kilkunastu osób. W dniu 31 czerwca odbyło się składane przedstawienie na dochód pomnika Kościuszki, które wypełniło prawie widownię. Odegrano opowiadanie lirnika z „Kościuszki pod Racławicami“, „Łobzowian“ i „Dziłą rójkę“ Bliznińskiego. Ta ostatnia najzupełniej nie udała się członkom trupy p. Piaseckiego szczególnie pod względem pamięciowym co wśród wychodzących z teatru wywołało żartobliwe uwagi.

Kazimierz ze Lwowa.

## Mezalianse książe.

Dokonyano został w niedzielę znowu jeden z mezalianów na dworach książęcych, które w ostatnich czasach tak bardzo poruszały świat polityków i plotkaczy.

O mezalianie w zachodnio-europejskim znaczeniu w Serbii nie może być mowy, nie istnieje tam bowiem żadna różnica stanów. Tych, którzy szlachę uważają za źródło wszelkiego zła, niebardzo świetne położenie wewnętrzne Serbii mogłoby przekonać, że sam brak szlachty nie zapewnia jeszcze żadnemu narodowi ani szczęścia, ani wielkości. Z protoplastów dwóch rywalizujących o tron serbski rodów, jeden Jerzy Czarny, zanim w r. 1804 wszczął rokoc przeciwko Turkom, był „hajdukiem“ tj. nawpół włościanem, nawpół rozbójnikiem, podobny w tym względzie do patryotycznego korsarza Lambra w „Don Juanie“ Byrona:

„Niech go nikt nie potępia i ja go nie zganię, że wybierał daniny i podróżne statki Zahaczał i rabował. Zmienił jeno nazwisko, a będziesz mił ministrem skarbu i podatki“.

Drugi, Milan Obrenović, był parobkiem u swego przyrodniego brata, zanim został „wojewodą“ w orszaku Jerzego Czarnego. Żaden z czterech wladców rodu Obrenovićów nie pojął żony z udzielnego rodu książęcego. I matka Aleksandra, z domu Keczo, nie posiadała żadnego tytułu.

Nic tedy nie sprzeciwiało się związkowi króla Aleksandra z którą z absolutnie równych panien serbskich. Napomykano już nawet, że król ożeni się ze swą kuzynką, piękną i młodą córką pułkownika Konstantynovića, który wskutek zaręczyn z panią Maszinową, wystąpił z wojska serbskiego.

Pani Draga Maszinowa jest wnuczką Nikoły Lunjevića, przyjaciela Miłosa Obrenovića. Na początku stulecia uchodził on za najbogatszego człowieka w Serbii, lecz fortunę swoją położył na ołtarzu ojczyzny, popierając bunt przeciw Turkom. Jego syn Panta był wybitnym liberałem, jednym z serdeczniejszych przyjaciół reagenta Ristića. Przez długie lata piastował urząd prefekta okręgowego Uśczyca, a następnie Szabacu, w którym to mieście pani Draga ujrzała światło dzienne. Panta silyną przedewszystkiem z wielkiej wytworności i wśród prostactwa otoczenia uchodził za wzór elegancji. Pomimo szczyplych środków nie żałował na wychowanie córki jedyńczi. Profesorowie kształcili jej żywy umysł. W 16 roku życia poznała Swetozara Maszina, który był dyrektorem kopalni antymonu w pobliskim Krupanie. Pobrali się, ale po sześciu latach pani Draga odwołała. W niespełna rok po śmierci męża traf zrzadził, że królowa Natalia podczas odwiedzin u patrycjuszów serbskich Kurtavićów w Szabacu, poznała młodą wdowę. Przylgnęła do niej odrazu, tak dalece, że ją wzięła za towarzyszkę i obkleła godnością damy dworu. Niebawem pomiędzy niemi wywiązała się przyjaźń serdeczna. Były nierozłączne i podróżowały razem. W r. 1894 królowa powróciła do Serbii. Wtedy to pani Draga ujrzała 14 letniego Aleksandra po raz pierwszy. Jego zachwył dla dojrzałej wdowy uważany był początkowo za „dziecinne uczucie“. Po pewnym czasie dopiero Natalia zmarkowała, co się święci i wyjechała ze swoją damą dworu do Biarritz.

Jeszcze jeden mezalian ma się spełnić niedługo, a mianowicie w Bawaryi.

Księżna Klara bawarska ma podobno wyjść za mąż za br. Teodora Cramer-Kletta, który nie jest wcale pospolitym fabrykantem ani zwyczajnym zjadaczem chleba.

Jakkolwiek po za wiekiem trzynastym żadne może stulecie nie stworzyło tylu klasztorów co nasz wiek XIX, to jednak nie da się zaprzeczyć, że fundacje do przeważnie innego rodzaju niż te, jakie wznosiły wieki poprzednie. Są tańsze, mniejsze a zamiast bojnych i bogatych jednostek, wnoszą je groszowe składki biednego ludu. Mecenasów sztuce a fundatorów kościołowi brak teraz. Tem bardziej uderza fakt, skonstruowany obecnie w Bawarii. Dowodzi on jak wielką jest cywilizacyjna potęga, jakim estetyczny i etyczny urok katolickich zakonów w oczach innowierców nawet, skoro jednego z nich zrobili najwspanialszym z dobroczynców klasztorów. Oto br. Teodor Cramer-Klett jest jednym z najbogatszych magnatów w południowych Niemczech. Choć protestant, jest gorącym wielbielcem Benedyktynów i z boleścią widzi ruiny, nagromadzone przez kasaty klasztorów w różnych epokach. Marzeniem jego jest jak najwięcej tych dawnych ognisk kultu, pracy umysłowej i artystycznej odnowić i powrócić ich dawnemu przeznaczeniu. Przed paru laty za jego staraniem i pomocą udało się Benedyktynom z Schayernu zakupić dawne opactwo etalskie i odrestaurować na wspaniały monaster. Obecnie br. Cramer nabył i chce oddać swoim zakonnym przyjaciołom gmachy dawnego opactwa weso-brunskiego pod Weilheimem, gdzie niedługo po uzyskaniu trudnego w Bawarii zezwolenia na nową fundację osiedlą się Benedyktyni. Ma także zamiar nabyć na fundację dawne opactwo schlehdorfskie nad jeziorem Schliersee nad benedikt-beuzenskie, za które to ostatnie jednak żąda od niego rząd bawarski, obecny właściciel gmachów i gruntów poklasztornych, okragłej sumy dziesięciu milionów marek. Protestanci baron jest podobno zdecydowany na tę ofiarę a policzwszy olbrzymie koszty, jakie już poniósł na zakupno i restauracyę dwóch opactw, można sobie wyobrazić rozmiary z jednej strony jego majątku, z drugiej jego ofiarności. Można także sobie wyobrazić gniew i rozpacz pastorów, którzy wściekają się pobożnie, patrząc na swego współwyznawcę, wydającego tyle milionów na odnowienie siedzib „mniejszego lenistwa i zabobonu“. Tytu katolików rujnuje się na karty, sporty i spekulacye giełdowe — czemużby jeden protestant nie miał zrujnować się na klasztor?

Br. Klett jest dziedzicznym radcą państwowym korony bawarskiej. Książeczka Klara jest dwudziestoosześcioletnią i najmłodszą córką owdowiałej księżny Albertyny Bawarskiej, urodzonej infantki hiszpańskiej Amalii, której małżonek, zmarły w r. 1875, był młodszym bratem księcia-reagenta bawarskiego.

Książeczka Klara nie jest piękna: szczupła, o pobludłej, zużonej twarzy, nie ma w uosobie niu swem ani jednej części energii życia i młodzieńczego zapału, który blizszy w oczach siostry jej Elwiry, uwiecznionej na jednym z płócien Franciszka Lenbacha. Tryb życia księżniczki Klary w towarzysztwie starszki matki na samotnym zamku Nymphenburgu nie jest zbyt wesoły i dziwić się nie można, że młoda księżniczka z radością żegnać będzie starożytnie mury zam-

czyńska dla nierównorzędnego wprawdzie urodzinnego, lecz mimo to ukochanego człowieka.

Cramer-Klett jest potomkiem starej szlacheckiej rodziny. Majątek jego wynosi okragło 80 milionów marek. Niektórzy nazywają go bawarskim Kruppem, gdyż majątek swój zawdzięcza przeważnie olbrzymim dochodom z hut żelaznych. Posiada w Monachium wspaniały pałac w nowym stylu i w Górnej Bawarii obszerny klucz Hohenaschau z siedzibą prawdziwie książęcą.

Jakkolwiek protestant z pochodzenia, z przekonania młody baron jest katolikiem i niebawem zamierza przejść faktycznie na łono katolickiego kościoła. Czy wspomniane małżeństwo w rzeczywistości przyjdzie do skutku na razie niewiadomo.

## KRONIKA.

Lwów, dnia 7 Sierpnia.

**Zmiana nazwiska.** Namiestnictwo zezwoliło p. Ryszardowi Blumenfeldowi, rygorozantowi filozofii na uniwersytecie Jagiellońskim, na zmianę nazwiska swego na Ordynski.

**Rozprawa eksproyacyjna** gruntów pod stacją kopyczyńską rozpisana została na 31 b. m.

**Wycieczka do Tarnopola,** urządzona przez członków „Czytelnicy kolejowej“ lwowskiej, udała się na ogół biorąc, wcale dobrze. Wzięło w niej udział około 1.200 uczestników, których w Tarnopolu na dworcu powitało mnóstwo publiczności miejscowej. Po zabawie w parku tarnopolskim przy dźwiękach muzyki kapeli miejscowej i własnej powrócił uczestnicy w poniedziałek nad ranem do Lwowa.

**Prowizoryczny dworzec kolejowy.** We wtorek o godz. 10-20 odszedł ostatni pociąg ze starego dworca lwowskiego. Następnym przychodzący z Rzeszowa o godz. 11-45 zjechał już na dworzec prowizoryczny, który stanął vis a vis obecnego po drugiej stronie toru. Tam też skierowany będzie cały ruch pociągów osobowych i towarowych. Wielki plac przed peronem, po który torami, zostanie na czas przebudowania zupełnie z wagonów opróżniony i przecięty dwoma krytymi kurtazami. Jeden, mający ujście obok poczty, będzie służył do wycychu dla przyjeżdżających, drugim zbudowanym od strony byłego dworca czerniowieckiego, będą wchodził na dworzec ci co wyjeżdżają ze Lwowa.

Prowizoryczny dworzec lwowski został urządzony z możliwym komfortem, a oświetla go elektryczność.

**Pułk 15 i 24 piechoty** ze Lwowa, zmobilizowane w niedzielę, wychodzą na ćwiczenia pod Drobobycz. Razem z kilku szwadronami jazdy i dwiema bateriami będą manewrowały od 24 do 27 bm. między rzekami Tysmienicą a Bystryczą i o tem mieszkańców wsi w tamtych okolicach już wojsko zawiadomiło.

**Teatr ludowy,** na ul. Łyczakowskiej w „Hotelu de laus“ osiadł, daje 8 bm. nową, a we Lwowie nieznaną jeszcze farsę „Zoko, małpa brazylijska“. W przedstawieniu tem biorą udział najlepsze siły tego teatru.

**Kawiarnia teatralna,** punkt zborny pewnej części świata teatralnego i miejsce, gdzie większa część mężczyzn, bywających w teatrze spędza zwykle czas między aktami, była z powodu restauracyi przez jakiś czas zamknięta. Obecnie urządzona na nowo z pewną pretensją do estetycznego smaku, a mianowicie w stylu secesyjno-stytnym otwarta się na nowo we wtorek wieczorem dla bywałców teatralnych.

**Wycieczka młodzieży czeskiej** — jak nam telegrafują 7 bm. — przybyła wczoraj wieczorem do Krakowa.

Wycieczka Czechów liczy około 380 osób mężczyzn, kobiet i dzieci, studentów, profesorów, nauczycielek i katechetów. Na dworcu powitała wycieczkę „Harmonia“ hymnem „Kde domov moj“ i „Hej Slovane“. Imieniem komitetu przyjmującego wycieczkę przemówił profesor dr. Jordan. Odpowiedział mu profesor Emeryk Podstranecky, kierownik wycieczki. Następnie wyruszone w pochodzie z „Harmonią“ na czele do kwatery. W poniedziałek była msza św. w kościele N. P. Maryi.

O godz. 1 i obiad w czeskiej „Besedzie“, po południu zwiedzanie parku Jordana, gremialny wyjazd do Zakopanego w środę. Na pomniku Mickiewicza złożyli uczestnicy wycieczki wieńce o szarfach narodowych z napisami: „Czaska młodzież“.

**Kradzież dzieci.** Z Krakowa 7 bm. telegrafują nam: W niedzielę popołudniu jakiś nieznanymi mężczyzną uprowadził małą 4-letnią dziewczynkę z plant. Zatrzymano go na Błoniach, ale on pozostawiwszy dziecko uciekł.

**Emigracya.** W Lipcu przez Oświęcim wye-migrowało do Prus na robotę z Galicyi osób 625, do Ameryki zaś 382, a powróciło z Ameryki osób 638.

**Otwarty został konkurs** do majątku zaklęzycznego towarzystwa wzajemnego kredytu, istniejącemu dopiero lat 9.

**Kłusownicy** zastrzelili przed kilku dniami leśnego Majcherczyka w lesie pod Rudnem pod Krzeszowicami.

**Napad Niemców na żyda.** Jeszcze 29 zm. urządził nauczyciel z kolonii niemieckiej Mariahilfa pod Kolomyją zabawę pod gołem niebem dla dzieci, na której byli obecni i starsi kolonisci Niemcy. Wodkę i piwo sprzedawał im pod lasem żyd Kahane z Kolomyi, a gdy się Niemcy popili, opadli żyda, który musiał aż żandarma wołać na pomoc, aby unieść całe kości.

**Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Truskawcu.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w Truskawcu odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w parku Adamówka. Kolo deptaku na te zieleni umieszczono w białym marmurze obłocze wiejsza, przedstawione w wieku młodzieńcym. Popiersie, ustawione na wysokim postumencie, rzeźbił artysta Tadeusz Barącz. Pomnik stanął ze składek gości kąpielowych i dzięki gorliwości zarządu zdrojowego, który na ten cel urządził szereg obchodów.

**Kongregacya dekanalna** duchowieństwa rzymsko-katolickiego z buczackiego dekanatu naznaczoną została na 8 bm do Monasterzyska.

**Epilog strajku chłopskiego.** W Tarnopolu stanęli przed sądem w poniedziałek chłopcy, oskarżeni przez prokuratora o gwałt publiczny, którego się w ten sposób dopuścili: Jurko Busznik, Dmytro Dutezysyn, Nykola Nykoltajsyn, Michał Todoruk. Wasył Jajowy vel Jajany, Nykola

Melanyk, Stach Borszczowski, Grzesiak, Pawł Antoniuk, Iwan Buhaj, Onufry Nikoltajsyn, Jędrzej Marcenik i Iwan Herman razem z innymi jeszcze chłopami z Krzywca Górnego pod Borszczowem za wspólną zgodą postanowili nie chodzić na robotę do dworu, a 26 kwietnia i 2 i 3 maja zbierali się wokoło folwarku już to górno-krzywieckiego, już też dolno-krzywieckiego i gruzili śmiercią parobkom dworskim, jeżeli nie porzączą roboty. Parobcy ci istotnie porzucili służbę i powrócili do niej dopiero po czterech dniach.

W śledztwie chłopcy wyżej wymienieni to maczyli się z powyższego oskarżenia tem, że wcale śmiercią nikomu nie grozili, a tylko na tych, co byli na obęjsku dworskim, a do strajku nie przystąpili, wołali, dlaczego tego dotąd nie uczynili.

Rozprawie przewodniczył radca Topolnicki, a wotantami byli radcy: Krwawicz, Hampel i Mandybun. Prokuratorem był p. Woźniak. Obronę chłopów prowadzą: dr. Seweryn Daniłowicz, radykalno-socjalno-demokratyczny kandydat na posła w obecnym wyborach, Hryniwiecki obrońca karny, adwokat dr. Czajkowski z Brzeżan i substytut notaryalny z Trembowli Nawrocki. Na rozprawie poniedziałkowej przesłuchano oskarżonych, którzy się bronili tak samo jak w śledztwie, dodając, że „buntować się“ wcale nie chcieli, a tylko domagali się wyższej płacy, bo odkał żydzi wzięli go Golejewskim Krzywca zenał, że brał nawet daremne roboty od chłopów. Inni zeznali, że służba dworska była licha płaconą i po strajku podwyższono im płacę. Obroncy zażądali nowych świadków, na co trybunał się zgodził tak samo jak i na żądanie prokuratora, aby śledztwo w tej sprawie jeszcze uzupełnić. Wskutek tego proces został odroczony.

**Złotousty kaznodzieja** podolski ks. S. Gromnicki miał na poświęceniu kaplicy gimnazjalnej w Buczaczu pr. przesłuchanie kazanie do młodzieży. Przemowę tę wydał drukiem w r. b. a dzięki swemu głębokiemu patryotyzmowi, jaką jest natchniona i barwnemu językowi zyskała sobie poczynność i gorące pochwały nawet takiego znawcy pod tym względem, jak ks. arcybiskupa Isakowicza.

**Samobójstwo dyplomaty.** Z Wiednia telegrafują nam 7 b. m. Wczoraj wieczorem zastrzelił się drugi sekretarz tutejszej ambasady angielskiej sir Hugh Grosvenor. Powody samobójstwa nie znane.

**W akademii górniczej** leobeńskiej ukończyli następujący Polacy w terminie letnim wydział górniczy: Stefan Bałaban z Galicyi, Henryk Kikinger z Podola, Apolinary Negrusz z Galicyi i Karol Tuszyński z Królestwa Polskiego, wydział hutniczy zaś: dr. Franciszek Rybaczewski z Galicyi (z odz.) i Leon Wąsowski z Królestwa Polskiego.

**Rozkaz wydany marynarce.** Z Wiednia 7 bm. telegrafują nam: Ponięwał skonstruowano już śmierć kapitana austro-węgierskiego okrętu „Zenta“ Thomana i 3 innych żołnierzy austro-węgierskiej marynarki w Chinach, więc komendant marynarki admirał Spaun wydał rozkaz dzienny, w którym ogłasza, że cesarz wyrażił naryżnawce swę współczucie z powodu tej straty, oraz zadowolenie z jej działalności i wierności. Cesarz zachowa o poległych na polu walki serdeczne wspomnienie i pewny jest, że cała marynarka podziela żalobę, jaka okryła wdowę po Thomannie. Cesarz pisał też do wdowy po Thomannie, zapewniając ją o swem współczuciu, przyczem oddał wielkie pochwały nieboszczykowi za jego przynioły, okazane w służbie a zarazem wspomniął o tych zasługach, jakie Thomanu sobie zaskarbił, będąc na służbie nieboszczyki cesarszej. Imiona innych poległych w Chinach żołnierzy mają być, skoro tylko wiadomość o nich nadejdzie, natychmiast podane do wiadomości monarchy. Admirał Spaun dodał w rozkazie, że słowa cesarskie znajdują niewątpliwie w sercu każdego, kto służy w marynarce, żywe echo.

**Kobiety na uniwersytetach.** Wkrótce podobno ma być ogłoszone dopuszczenie kobiet na zwyczajne słuchaczki medycyny i farmacyi na wszystkich austriackich uniwersytetach.

**Strąty rewolwerowe w teatrze.** Do opisu wypadku, jaki zaszedł w warszawskim teatrze Nowym na ul. Królewskiej dnia 4 b. m. w którym wypadku padły strąty rewolwerowe, dodajemy następujące szczegóły: Działo się rzecz na przedstawieniu operetki „Piękny Rigo“. Kazimierz Korwin Piotrowski, kierownik literacki „Tygodnika Polskiego“, człowiek zamożny i Wacław Paszkowski, sekretarz wydziału hipotecznego warszawskiego sądu okręgowego siedzieli w pierwszych rzędach krzesel po lewej stronie, obaj mieli do siebie urazę z dawnych czasów, a na owem przedstawieniu czynili sobie wzajemne uwagi nieprzyjemne. Powodem dawnej nienawiści było to, że Paszkowski kiedyś dawniej był świadkiem osoby, z którą Piotrowski miał sprawę honorową i wtedy się Piotrowskiemu naraził.

Na przedstawieniu „Rigi“ przed aktem trzecim Piotrowski siedząc na krześle znowu wypowiedział pod adresem Paszkowskiego, który przechodził na swoje miejsce, jakąś obelgę, wówczas Paszkowski pochwytywszy przeciwnika za piersi, przegnął go na poręcz krzesła, ścisnął za szyję i uderzył w twarz. Zająście to wywołało popłoch pomiędzy osobami bliżej siedzącymi w tejsze jednak chwili Piotrowski trzymający przez przeciwnika wyjął z kieszeni rewolwer amerykański większego kalibru i dał do Paszkowskiego dwa wystrzały. Pierwszy chybił, kula utkwiła w pustej łóż, kula zaś drugiego wystrzału ugodziła Paszkowskiego w brzuch. Przerażeni widownię rzucili się do wyjścia, niektórzy panie zaczęły mdeć, jednym słowem zebrany w teatrze groziła katastrofa.

Kurtny nie podniesiono, przytomny jednak dyrektor orkiestry p. Zakrzewski ująwszy batutę rozpoczął przygrywkę, a przez ten czas wyszedł bocznem wyjściem Paszkowski i trzymając się za brzuch, zawołał: „jestem raniony“. Kilku znajomych Paszkowskiego doprowadziło go do gabinetu sąsiedniej restauracyi, dokąd przybyli też obecni w teatrze doktorzy. Zawezwano i pogotowie ratunkowe.

P. Piotrowski poprawiwszy swą garderobę, zimny i obojętny na to, co zaszło przed chwilą wyszedł z teatru w towarzystwie komisarza policyjnego, któremu też oddał rewolwer. Piotrowskiego odprawiono do cyrkułu, dokąd zaproszono prokuratora i sędziego śledczego. Paszkowski przewieziony został do lecznicy dra Solmana, gdzie ma zaraz wyjęto kulę. Rana jak stwierdzono jest ciężka, lecz nie niebezpieczna.

**Rozruchy w Rosyi** z przed dni kilku wcale nie były robotniczymi, jak to zrazu doniesiono, ani nie zdarzyły się „w centrach przemysłowych rosyjskich“ lecz jedynie w Odessie — a były wyłącznie antyżydowskimi. Przebieg ich był następujący: Wojska rosyjskie przeznaczone do Chin idą prawie wyłącznie z okręgu wojennego warszawskiego i kijowskiego. Odessa jest teraz przepelniona żołnierzami wysłanymi stąd na parostatkach tak zw. dobrowolnej floty na daleki wschód. Zwyczajem włościan, którzy stanowią główny kontyngens wojska, żołnierze wyjeżdżając w strony tak odległe, na wojnę z nieprzyjacielem tak strasznym w ich wyobraźni, jak Chińczycy, wybierają się jakby na śmierć pewną i zatapiają z tego powodu wszystkie ziemskie rachunki. Ta doczesna likwidacya polega głównie na spieniężaniu wszystkich zbędnych ruchomości, celem uzyskania gotówki na hojny poczęstunek i napitek dla siebie i kolegów. Na bazarach miejskich kręci się mnóstwo szeregowców poszukujących kupców na rozmaite drobne przedmioty. Handlem tym trudnią się przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, żydzi i nie ulega wątpliwości, że niejednokrotnie usiłują wyzyskać i łatwowierność żołnierzy i pospiech z jakim muszą swoje interesy kończyć. Jednemu z przyszłych bohaterów chińskiej kampanii wetknęli żydzi fałszywą trzyrublowkę, żołnierz jednak w porę się opatrzył i zażądał wymiany. Żyd, zamiast naprawić swoją „omyłkę“ narobił hałasu, zebrała się gromada jego współwyznawców i wspólnymi siłami tak zaczęli okładać biednego żołnierza, że aż głośno wołał o ratunek. Nadbiegli koledzy i wyrwali go z rąk żydowskich, przyczem nie obyło się bez zbiegowiska. Gdy robotnicy portowi dowiedzieli się o przyczynie zajścia, że żydzi chcieli skrzywdzić biednego soldata, jadącego na wojnę — powstało między nimi wielkie oburzenie, które znalazło swój wyraz w tłumnym napadzie na sklepy żydowskie.

Czerń robotnicza rzuciła się na główne ulice miasta, gdzie handel opawali prawie całkowicie żydzi i tułka i niszczyła wszystko, co jej pod rękę popadło. Na ulicy Deribasowskiej, głównej arteryi Odessy, wspanistkie sklepy żydowskie zostały spustoszone i napastnicy nie pozostawili w nich ani jednej całej szyny.

Nie najlepiej wyglądały przyległe ulice. Niekiedy żydów poturbowali, ale wówczas biatył nie było. Rozruch przybrał coraz szersze rozmiary. Policya nie była w stanie przywrócić porządku i musiała wystąpić wojsko. Otoczono cały kwadrat, w którym rozgrzywał się napad — bagnietami bez wysiłku rozpedzono tłumy, a 1400 robotników aresztowano i osadzono ich w miejskich turmach i koszarach. Szkoły są znaczne, dla Odessy tem dotkliwsze, że wskutek zajęcia wszystkich przewożonych statków przez rząd pod chińską wyprawę, w handlu wywozowym panuje prawie zupełna stagnacya.

**Ks. Baltazar Odessałchi** raprzecza obecnie w dziennikach wiadomości, podanej przed kilku dniami, jakoby i na niego rzucał się jaki anarchista i ranil go.

**Jak się oni poróżnili?** W Królestwie Polskiem, w kościele parafialnym Nowomińskim odbył się 28 lipca r. b. ślub panny Maryi Cortay, Paryżanki, gubernantki, z ogrodnikiem ze wsi Wólki-Suchozoberskiej, w pow. siedleckim, Piotrem Wołoszem. Ona ma lat 29, on 34. Ona mówi tylko po francusku, on tylko po polsku. Panna Cortay od lat kilku była gubernantką w różnych domach we Francyi a narzeczoną poznała u p. Andriolowej (wdowy po słynnym rysowniku). Wołosz umie zaledwie przysłabować po polsku.

Panna młoda składała przysięgę w języku francuskim, pan młody zaś po polsku. Z kościoła orszak weselny odjechał wprost do majątku Osin, gdzie u pani Andriolowej odbyła się zabawa tańeczna, na której było wielu wiesniaków ze strony pana młodego i wiele inteligencji z Warszawy i okolic ze strony panny młodej.

**Dorota hr. Malatesta** umarła w Rzymie 31 zm. Dorota z ks. Jabłonowskich 1<sup>o</sup> voto hr. Kraszińska 2<sup>o</sup> voto hr. Malatesta urodziła się 5 sierpnia 1820 z ks. Antoniego Jabłonowskiego i Pauliny z hr. Miszschów, wyszła w r. 1841 za Stanisława hr. Kraszińskiego z Żegrza, brata Adama, oraz niezających Karola, Maryi Kazimierzowej hr. Lubieńskiej i Pauliny Ludwikowej Górskiej. Z małżeństwa tego miała córki: 1) Jadwigę, żalubioną w r. 1867 ks. Maciejowi Radziwiłłowi, dzisiejszemu prezesowi warszawskiego towarzystwa dobroczynności i warszawskiego towarzystwa rolniczego 2) Maryję, żalubioną w r. 1876 sp. Janowi hr. Kraszińskiemu. Owdowiały w r. 1848, sp. Dorota hr. Kraszińska osiadła w Rzymie, gdzie weszła w r. 1854 w ponętne związki małżeńskie z Franciszkiem hr. Malatesta. Z małżeństwa tego miała syna Zygmunta, który ożenił się z panną Emmą hr. Plater-Zyberkówną, córką sp. Stanisława i Maryi Teresy z hr. Borchów. sp. Dorota hr. Malatesta była kobietą niepospolitych przyniotów umysłu i serca, dzięki którym zajmowała w Rzymie wybitne stanowisko.

**Zmarli.** W Krakowie — jak nam telegrafują — Józef Koneczny, emerytowany urzędnik kolejowy w wieku 79 lat. Nieboszczyk był ojem literata dr. Feliksa Konecznego, amanuenta biblioteki Jagiellońskiej.

**Repertuar teatru hr. Skarbka.**

We środę po raz drugi „Gorąca krew“, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Lindouta i Krenna.

We czwartek po raz ostatni „Sztjgar“ operetka w trzech aktach Karola Zellera.

**Z teatru.** „Szukajcie dziecka“ wesoly wowedwil w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego wystawiony będzie wspólnie z siłami dramatu, który kończy w niedzielę 5 b. m. przedstawienia w Krynicy a we wtorek rano przybędzie do Lwowa P. Myszkowski w interesie osobistym wyjechał na kilka dni do Warszawy, a reżyserję na ten czas objął p. Kiczman.

**Kalendarz.**

W środę dnia 8 sierpnia Cyryka Wyz. — Jermolaja.

Wschód słońca 8 sierpnia o godz. 4 min. 52, zachód o godz. 7 min. 18.

We czwartek dnia 9 sierpnia Romana i Sek. — Pantalejmona.

Wschód słońca 9 sierpnia o godz. 4 min. 53, zachód o godz. 7 min. 15.

Colosseum Thorna. Codziennie wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Senzacyjny program nowości teatrów paryskich i londyńskich. 3 siostry Camara, najpiękniejsze i najznakomitsze akrobarki współczesne. Krepś z ośką holenderski somnambulisci. Arco i Riva komiczny taniec olbrzymiej damy na linie. Mara ze swoimi mówiącymi automatami. Jokosima, japońskie igrzyska. Linke ze swoim aktem: Europa w tanach i śpiewach itd. Bilety wczesniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Plohna ul. Karola Ludwika 9.

SYTUACJA

(„Tel. Gaz. Nar.”)

Budapeszt 7 sierpnia.

Dr. Koerber wyjechał wczoraj rano z prowtorem z Ratotu do Wiednia.

Pogrzeb króla Humberta.

(„Tel. Gaz. Nar.”)

Rzym 7 sierpnia.

Wczoraj po południu miała izba deputowanych posiedzenie poświęcone pamięci zmarłego króla. Sala i galerie były przepelnione. Prezydent izby poświęcił królowi gorące wspomnienie pośmiertne, przyjeżdżając z wyzywającymi oklaskami. Prezydent ministrów Saracco przyłączył się do wywodów poprzednika, a mowę jego nagrodzono również huczynnymi oklaskami. Następnie odczytał prezydent wśród ogólnych oklasków liczne telegramy kondolencyjne, od różnych parlamentów i ich członków. Wielu deputowanych stawało różne wnioski, jakby uczcić pamięć króla Humberta, a między nimi np. taki aby sala izby deputowanych była przez pół roku założona udekorowana, a dalej aby prezydent izby wręczył królowi Wiktorowi Emanuelowi i królowej Małgorzacie pisma kondolencyjne. Pamięć króla będzie uczczoną pomnikiem, a każdy z deputowanych otrzymał prawo przyłączyć się do przemówienia, gdy będzie wręczał wspomniane wyżej adresy. Wnioski te witano ogólnie oklaskami.

Następnie poseł Turati złożył w imieniu socjalistów oświadczenie, w którym potępił zamach, bo socjalizm przyznaje każdemu człowiekowi prawo do życia, a mordercy polityczne nie mają żadnego celu ani sensu.

Z kolei poseł Pantano odczytał podobne oświadczenie w imieniu republikanów. Gdy wymawiał słowa „nasza grupa bierze również udział w powszechnym broku” dał się słyszeć jakiś głos: „Łzy brokodyle”. Pantano na to zawołał: „My nie spekulujemy tak jak wy na zbrodni”. Te słowa wywołały długą wrzawę, tak że Pantano prawie nie mógł doczytać do końca swego oświadczenia. Mimo że został wezwany do tego, Pantano nie cofnął swoich słów, a wrzawa ani na chwilę nie ustawała, tak że choć czytał donośnym głosem dalej swoją deklarację, nie można było wcale zrozumieć jej treści. Gdy skończył wrzawa ucichła.

Prezydent ministrów zabrawszy głos, zgodził się na wnioski poselkie co do części dla króla nieboszczyka, wszystkie też wnioski zostały wśród żywych oklasków uchwalone wszystkimi głosami z wyjątkiem socjalistów i republikanów. Prezydent izby zaprosił deputowanych do wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych i zawiadomił, że król Wiktor Emanuel złoży w sobotę przysięgę na konstytucję w przytomności obu izb.

Wiedeń 7 sierpnia.

Arceksiążę Rajner, który będzie zastępcą cesarza na pogrzebie króla Humberta, wyjechał dziś rano do Rzymu. Równocześnie wyjechała tam deputacja 28 pułku piechoty.

Rzym 7 sierpnia.

Skończył się złożyć przysięgę na konstytucję, będąc z kolei senatorowie a następnie deputowani wezwani do zbiorowego złożenia przysięgi.

Nieboszczyk król Humbert zostanie pochowany w Panteonie obok ojca swego Wiktora Emanuela II, którego grób znajduje się po prawej stronie wielkiego ołtarza panteonu, będącego jedynym zachowanym w całości budynkiem starożytnego Rzymu. Okrągła ta budowla ze wspaniałymi halami na słupach sprawia imponujący widok. Mur był kiedyś ozdobiony marmurem i sztukateriami. Ziemia, okalająca plac, na którym stoi panteon, tak się wzniosła, iż sama świątynia, do której dawniej prowadziło pięć schodów, leży obecnie znacznie niżej od palca. W roku 1875 podjęto przed frontem równanie powierzchni placu, przyczem znaleziono dwie piękne płaskorzeźby z marmuru, znajdujące się obecnie w przedsiönku. Przedsiönek panteonu jest szeroki na 33-5 metr. i na 13 metrów głęboki. Szesnaście korynckich słupów granitowych podtrzymuje go. Ściany na zewnątrz ozdobione były rzeźbami, na dachu stały posągi. Ściany wewnątrz posiadają siedem nisz, w których stały posągi bożków. Dach był kiedyś pokryty złoceniemi tafelkami brązowymi, które cesarz Konstantyn w r. 655 przedniósł do Konstantynopola. Od czasu Grzegorza III dach panteonu jest cynowy. W r. 609 papież Bonifacy IV poświęcił panteon na kościół chrze-

ścijański pod wezwaniem Santa Maria ad Martyres. Na pamiątkę tego zdarzenia postnowiono świętować dzień Wszystkich Świętych początkowo dnia 13 maja, następnie 1 listopada. Później został zbudowany obok panteonu pałac i ustanowiona kapituła przy kościele S. Maria Rotonda albo króćciej La Rotonda, jak się obecnie zowie. Za papieża Urbana VIII Barberiniego wzniesione zostały obie wieże dzwonnicy Za Wiktora Emanuela II w panteonie pochowane zostały szczytki śmiertelne Rafaela i znajdują się w trzecim ołtarzu po lewej stronie. W panteonie pochowani jest również kilku innych słynnych artystów. Przed wspaniałym sarkofagiem, kryjącym przedstawicieli zjednoczonych Włoch, stoi stół, na którym leży księga pamiątkowa gdzie zapisują swe nazwiska ci, co zwiedzają panteon.

Królowa Małgorzata zawsze była popularną we Włoszech, a teraz, gdy została w tak okropny sposób wdową i widocznie szczerze jest przybita ciosem, jaki ją dotknął, zyskała tylko na wziętości u swoich ziomków. Po śmierci swego męża podpisała się na jakimś liście „biedna kobieta” i odtąd dzienniki i lud stała ją „povera donna” nazywają. Świeżo donoszą o szczególe, który tylko wzmocni jeszcze sympatję dla niej może, a mianowicie przypisyują jej autorstwo istotnie bardzo pięknej modlitwy za nieboszczyka króla, która tak brzmi:

- I. Ze był dla każdego wedle zasad swoich miłosiernym i Ty mu Boże okazał miłosierdzie swoje.
II. Ze wszystkim zawsze przebaczał, odpuść mu i Ty Panie ludzkie ułomności.
III. Ze kochał swój lud, a dobra mu tylko życzył, daj mu Boże oglądać światłość wiekustą!
IV. Ze dobrym był i dobroc swą krwią własną zapłacił, daj mu Panie palmę, którą mężczyznom dajesz!
V. Ze dobrze tylko czynił, żyjąc na ziemi, że nienawiści nie chował w sercu swoim, że miłostką płacił wrogów swoich, że aż do tchu ostatniego drogą obowiązku chodził — więc na tę krw, która z trzech ran jego spłynęła, wolał do Ciebie, Panie, bądź mu miłosierny i daj mu odpoczynek wieczny.

Królobójca.

(„Tel. Gaz. Nar.”)

Genewa 7 sierpnia.

Generalny prokurator doniósł wczoraj Lucheniemu o śmierci króla Humberta w nadziei, że wywoła tam jakie zeznania co do spisku anarchistów. Lucheni nie dał się wszakże nakłonić do żadnych zeznań.

Rzym 7 sierpnia.

„Tribuna” zapewnia, że sądy znają już całą organizację spisku, w który uwikłani są anarchiści dotychczas już aresztowani. Jeżeliby się udało uwięzić jeszcze owego nieznanego blondyna, który był w Brescim w Monzy, to wstępne śledztwo byłoby w przeciągu tygodnia ukończone. Zarazem potwierdza się wiadomość, że duszą spisku był Malatesta.

Rzym 7 sierpnia.

Aresztowany brat i szwagier Bresciego oraz inni anarchiści z Prata, będą nadal zatrzymani w więzieniu. Zdaje się, że wszyscy oni wiedzieli o planowanym zamachu na króla Humberta.

New York Herald donosi, że policja włoska również jak i policja Stanów Zjednoczonych ma niezbité dowody w ręku, iż w Nowym Jorku i Pattersonie uknuli anarchiści spisek przeciw wszystkim głowom ukoronowanym. Z tych dwóch ognisk ruchu anarchistycznego rozjechał się spiskowcy różnymi drogami w różne strony, aby dokonać zamierzonych czynów zbrodniczych. Anarchiści trzymają się tej zasady, że równocześnie w jednym miejscu kilku ich przebywa, aby w razie niepowodzenia jednego inni mogli go zastąpić. Ruch anarchistyczny ma swe ognisko w dwóch miejscach: w Pattersonie i w Nowym Jorku. Rozdzielony on jest na dwie sekty, z których jedna pod naczelnictwem Ciancabilli dąży do zmiany dzisiejszego ustroju społecznego przez mordy i teroryzm, podczas gdy druga, której przewodzi Malatesta, wyznaje bardziej umiarkowane „zasady”. Uważa ona królobójstwo za „prywatną rzecz wielkodusznych charakterów”. Oba obozy nienawidzą się wzajemnie, tak że jeden ze zwolenników Ciancabilli strzelał do przywódcy partii przeciwej, Ciancabilla wyjdzie w Hobokenie dziennik Aurora, Malatesta w Nowym Jorku Question Sociale.

Bresci był jednym z najgorliwszych członków grupy Ciancabilli. Grupa ta dała mu pieniądze na drogę i listy polecające do anarchistów w Paryżu, Londynie i Genui. W dniu odjazdu Bresciego do Europy zebrała się grupa na pożegnalny uroczysty bankiet. Ciancabilla wygłosił mowę, którą zakończył tymi słowami: „Prawdźwiwy anarchista pragnie zdobyć podwaliny społeczne nie na to, aby na nie osiadać, ale aby je zburzyć”. Zwrocony do czterech wybranych zawołał: „Idźcie spełnić swój obowiązek”. Każdy z wyjeżdżających wziął po sto numerów pisma, aby je związcza we Włoszech między ludem rozpowszechnić. W Hawrze oczekiwała przybyłych rzesza włoskich i francuskich anarchistów. Przybyli oni z Genui i udali się z Brescim i jego towarzyszymi na przedmieście paryskie — Batignolles. Tu urwała się ślad.

Ciancabilla, przywódca grupy pateroskiej dobrze jest znany w Rzymie. Przed trzema laty był on reporterem socjalistycznego pisma Avanti. W r. 1897 brał udział pod wodzą Ciprianiego w wojnie Greków przeciw Turkom. Po klęsce, jaką poniósł oddział Ciprianiego w górach Trakich przenieśli się Ciancabilla znowu na pole dziennikarstwa i pisował do Avanti listy o działalności Ricciata Garibaldi, z powodu których uwikłali się w przykry spór z generałem.

Po wojnie osiedlił się w Paryżu i stał się anarchista. Wkrótce też bezczelnością zapytany przewyższył nauczyciela swego Ciprianiego. Gdy w r. 1898 generał Bava-Beccari stumił

rozruchy medyolańskie i zaprowadził w Lombardii stan obłężenia, wybrał się Ciancabilla w drogę, aby generała zamordować, porzucił jednak pierwotny zamiar, popłynął na morze i osiadł w Pattersonie, następnie zaś w Hobokenie. Bresci jest kreaturą i uczniem Ciancabilli. Właściwie tedy Ciancabilla jest moralnym sprawcą mordu, popełnionego w Monzy. Rząd włoski nie może żądać wydania go sobie, bo go nie wydadzą.

Szewo Leandro Niccoli telegrafował 23 lipca z Medyolanu do Bresciego do Boloni: „Przybywaj, wszystko przygotowane”. Bresci natychmiast odjechał, zatrzymując się tylko krótki czas w Piacenzy. Z nim razem jechała piękna dziewczyna nazwiskiem Teresa, która mu towarzyszyła z Nowego Jorku do Włoch i w Castel San Pietro została aresztowaną. W gronie włoskich anarchistów w Nowym Jorku zdobyła sobie „piękną Teresę” wybitne stanowisko. Właściciel pensjonatu włoskiego na Magdalenstreet w Nowym Jorku oświadczył pewnemu policyjnemu agentowi, iż Bresci zostawał całkowicie pod jej wpływem i że na jej żądanie byłby się z okna rzucił. W Piacenzy nie widział morderca nikogo. Popołudniu odjechał do Medyolanu.

W Medyolanie zaraz po swoim przybyciu odebrał Bresci na poczeki kilka listów. Urzędnika pytał kilkakrotnie o list, którego oczekiwał z Wiednia. List ten nadszedł 30 lipca, a więc w dzień po dokonaniem morderstwa i został oddany sądowi. Jaka jest jego treść i od kogo pochodzi, niewiadomo.

Przesłuchano też w Medyolanie robotnika Lannera, który dawał zawile i sprzeczne ze sobą odpowiedzi. Na uwagę sędziego, iż robotnik, który zaledwie w stanie jest opędzić kosztu swego utrzymania, nie opuszcza tak łatwo Ameryki, spuścił Lanner w milczeniu głowę i nie dał żadnej odpowiedzi. Spodziewają się iż da się on skłonić do otwartego zeznania, a Popolo Romano doniósł nawet, iż Lanner już w połowie przyszedł do współpracy. Listy odebrane robotnikowi Quintavallemu w wysokim stopniu go obciążały.

U wszystkich dotąd aresztowanych znaleziono wielką liczbę fotografii. Liczba osób aresztowanych jest znaczna. Przeważnie aresztowani oni zostali na ulicach lub w szynkowniach w chwili, gdy śpiewali piosenki, wychwalające spełnienie mordu na królu.

W Trzescie prócz portyera Mariano Janni aresztowano szewca Doję Stiprowicza i Józefa Smertnika, którzy przyznali się, że są anarchistami.

W Wiedniu uwięziono trzech robotników na drugi dzień po śmierci króla Humberta a 6 bm. zasądono ich: Nargę za to, że pochwałił włoskie królobójstwo i był cesarza austriackiego na półtora roku ciężkiego więzienia, Antoniego Savolego za to, że chwalił mordercę króla Humberta na 4, a Alojzego Wagrina za to samo na 5 miesięcy więzienia.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 7 sierpnia.

Cesarz szachowi perskiemu gratulował szczęśliwego uniknięcia zamachu.

Hamburg 7 sierpnia.

Na doniesienia dziennikarskie, jakoby na jednym z przybyłych do Hamburga okrętów wydarzył się wypadek dżumy, hamburskie władze stwierdzają, co następuje: W dniu 30 lipca zawinął do hamburskiego portu okręt, na którym jeden z podróżnych zachorował na tyfus. Chorego tego przewieziono natychmiast do szpitala. W dniu 4 sierpnia wystąpiły u niego objawy, które wzbudziły podejrzenie, że może to być inna o wiele niebezpieczniejsza choroba. Z tego powodu zarządzone surowe środki ostrożności. Chorego owego izolowano, a równocześnie wszystkich, którzy z nim przedtem się stykali.

Monceau les mines 7 sierpnia.

Z powodu posiedzenia syndykatu związków robotniczych, urządzili członkowie syndykatu strajkowego, którzy byli przeciwni utworzeniu tamtego syndykatu, hałaśliwe demonstracje, poczem powytłukali okna, powyważali drzwi lokalu w którym było posiedzenie i wznosili okrzyki: „Śmierć prefektowi”. Wiele osób zostało przy tem zranionych, a sam prefekt ugodzony kamieniem. Cztery osoby aresztowano.

Chicago 7 sierpnia.

Przyszło tu onegdaj do starcia pomiędzy anarchistami a urzędnikami policji. Policja musiała użyć broni, przyczem 25 osób zostało ciężko ranionych. Pięć osób aresztowano, a między niemi wdowę po anarchiście Parsonsie (który przed kilku laty został ścięty).

Bielefeld w Westfalii 7 sierpnia.

Na poświęceniu pomnika księcia Fryderyka Wilhelma na Sparenbergu miał cesarz niemiecki mowę, w której rzekł, że wielki ten książę położył fundamenty pod gmach królestwa pruskiego, a tam samem i państwa niemieckiego. Może innie będzie danem — mówił dalej cesarz — urzeczywistnić część jego marzenia. Drogę przez morze o której on mógł zaledwie wspomnieć, możemy teraz objąć szerokimi ramionami, bo mamy już zjednoczoną ojczyznę niemiecką. Jeżeli każdy swe zadanie spełni jak on, to czeka jeszcze tę ojczyznę wielka przyszłość.

Paryż 7 sierpnia.

Wedle dzienników, aresztowany dopiero co anarchista Vallette, może będzie za kilka dni wypuszczony na wolność, gdyż nie udowodniono mu udziału w zamachu Salsona.

W Chinach.

(„Tel. Gaz. Nar.”)

Wiedeń 7 sierpnia.

Telegram z okrętu „Cesarzowa i królowa Marya Teresa” który przybył onegdaj do portu Wu-sungu, skąd po kilku dniach ruszył dalej do Taku, donosi że na pokładzie jego wszyscy są zdrowi.

Londyn 7 sierpnia.

„Biuro Reutersa” donosi z Szangaju pod datą onegdajszą, że admirał Seymour powrócił tam z Nankinu, do pewnego cudzoziemca, który na werandzie czytał książkę, dał jakiś Chińczyk trzy strzały. Kule przedziurawiły książkę nie raniąc nikogo. Wojska chińskie idą nawet z prowincyj przyjaźnie dla cudzoziemców usposobionych na północ.

Simla 7 sierpnia.

Czwarta indyjska brygada otrzymała rozkaz wymarszu do Chin.

Waszyngton 7 sierpnia.

Wedle doniesienia z Czufu 6 bm. doniósł angielski okręt przeznaczony do rozbijania łodzi torpedowych „Fame” nieurzędowo, że w niedzielę popołudniu stoczono osmiogodzinną bitwę pod Peicanem, przyczem sprzymierzeni utracili 1200 zabitych i rannych, przeważnie Rosyan i Japończyków. Chińczycy cofnęli się ostaczenie.

Pod tą samą datą donosi depesza Reymey z Czufu także, że 16 tysięcy sprzymierzonych od świtu dnia 5 bm. toczyło z Chińczykami wielką bitwę.

Londyn 7 sierpnia.

W izbie gmin odczytał podsekretarz parlamentarny Brodrick telegram cunliamenu z 30 zm. w którym powiedziano, że wszyscy posłowie z obcych mocarstw są w dobrym zdrowiu, że dostarcza im się wszelkiej żywności i że władze chińskie utrzymują z nimi przyjacielskie stosunki, rękawia zaś o przewiezienie posłów pod eskortą chińską do Tientsinu skończyła się lada chwila — Brodrick podał następnie do wiadomości izby telegram angielskiego konsula z Tientsinu, donoszący, że marsz wojsk sprzymierzonych rozpoczął się 4 sierpnia.

Petersburg 7 sierpnia.

Z Chabarowska doniesiono 3 bm. że z Charbina i innych miejsc na linii północno-chińskiej kolei żelaznej położonych, uciekają wszyscy urzędnicy z rodzinami przed Chińczykami. Do Chabarowska przybyło już ich kilka tysięcy, a wielu jest rannych. Generał gubernator powołał osobną komisję do opieki nad tymi zbiegami.

Londyn 7 sierpnia.

Dzienniki donoszą z Szangaju 5 sierpnia, że dla ochrony tamtejszego konsula angielskiego wysadzono na ląd działą. Donoszą również o edykcje cesarskiej z 2 sierpnia, polecającej władzom bronić Chińczyków chrześcijan.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7 sierpnia 1900.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421— do 425— . Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 531— 539— . Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 640— do 650— . Akcyje garbarni rzeszowskiej po 200 zł. — do 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 90-30 do 91— . 5% z 10% prem. 109-30 do 110— . 4 1/2% los w 50 latach 98— do 98-70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 99— do 99-70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92— do 92-70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisja) 91-50 do 92-20. 4% los. w 41 latach 91-50 do 92-20. 4% los. w 56 latach 90— do 90-70.

Obliگی za 100 zł. Galic. funduszu propinacynowego 4% 95-50 do 96-20. Bukowińskiego funduszu propinacynowego 5% — do 102— . Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100— do 100-70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102— do — . 4 1/2% 99-50 do 100-20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 92— do 92-70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69-50 do 72— . Losy miasta Stanisławowa 127— do — .

Monety. Dukat cesarski 11-30 do 11-45. Na poleodnor 19-20 do 19-40 Półkempyal — do — . Rubel rosyjski srebrny 2-54 do 2-58. Rubel rosyjski papierowy 2-55 do 2-57. 100 marek niemieckich 118-20 do 118-80.

— Paryż d. 7 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100 22 Mąka 26-30.

— Berlin d. 7 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 84-45 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50-50. Austriackie kredyty — . Disc. Commandit — .

— Frankfurt d. 7 sierpnia. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 206-50. Kolej państwowa — . Alpiny — . Disconto — . Laura 207-80.

Wiedeń dnia 7 sierpnia. (Telegram Gazety Narodowej). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. zakł. kredyt. 664-25, węg. zakład kredyt. 695—, Anglobanku 276—, Unionbanku 553—, Banku dla krajów koronnych 414—, Bankvereinu 494-25, Bodencreditu —, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 658-75, kolei południowej 109—, tramwaju A. 273—, B. 264—, kolei Elbethal 460—, kolei północnej 61-20, kolei czerniowieckiej 528—, alpiny 451—, Rima Muraaya 515—, praskiego towarz. žel. 1-778, fabryki broni 326—, tureckie tytoniowe 286—, oblig. węg. ind. 91-25, renta majowa 97-55, austr. renta koronowa 97-60, węg. renta koronowa 90-75, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90-30, 4-procent. listy banku krajow. 92—, 4 1/2-procent listy banku krajow. 99-25, 4-procent listy

banku hipotecznego 91—, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 98-50, 5-procent listy banku hipot. 109-50, 4-procent galic. obligac. propinac. 95-90, 4-procent galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91-10, 4-procent pożyczka m. Lwowa 89-50, losy tureckie, 106—, marki 118-55, ruble 255-25.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Table with 2 columns: Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych. 28 lipca: 4 sierpnia: Renta papierowa 97 55 98 80, Austriacka renta koron. 97 25 97 65, Renta srebrna 97 20 97 40, Renta złota 115 70 115 95, 4 prc. węg. renta złota 115 35 115 50, Węg. renta koronowa 90 90 90 80, Anglobanki 276 50 276 50, Zakład kredytowy 666— 664 50, Węg. bank kredytowy 686— 685—, Bank związkowy 493 50 495 50, Austr. węg. bank 1704— 1712—, Unionbanki 554— 553 50, Austr. zakł. kred. ziemsk. 864— 862—, Ländlerbanki 413 50 417—, Alpiny 452— 457 50, Nordbaany 6130— 6130—, Austr. kol. pół. zachod. 450— 449—, Kolej doliny Łaby 460— 459 25, Kolej państwowa 656 50 662—, Kolej południowa 108 50 110 50, Tramwaj wiedeński — —, Marki papierowe 118 55 118 50

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 7 sierpnia. (Przedruk z urzędu wej. Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 14 80 do 15 20, pszenica gotowa nowa — do —, żyto gotowe 11-20 do 11-60, żyto gotowe na terminy — do —, owies obrotowy gotowy 12-50 do 13—, owies na terminy — do —, jęczmień pastewny 11-50 do 12—, jęczmień brow 12— do 13—, groch do gotowania 16 50 do 24—, wyka — do —, nasienie luiane — do —, nasienie konopne — do —, bob — do —, bobik 11-50 do 12-50, hreczka 16— do 17—, koniuczyna czerwona galicyjska — do —, biała — do —, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudza stara 13— do 13-50 nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 22 50 do 23—, groch pastewny 13— do 15—, do gotowania — do —, Spirytus loco za 50 litr. gotowy 18 75 do 19 50 na terminy 16 75 do 17 50, warranty — do —.

Wiedeń d. 7 sierpnia. Na wczorajszym targu dowieziono 5221 sztuk wołów tuczonych i opasowych. w tem — sztuk z Galicji i Bukowiny. Płacono za galicyjskie 34— do 36—, 37— do 38—, 39— do 40—.

Teodor Romaszkan, dom komisowy była we Wiedniu.

Wiedeń d. 7 sierpnia. Na wczorajszym targu sprzedano bydła rogatego przeznaczonego na reż ogółem 5146 sztuk. W tem było z Galicji 230, z Bukowiny 117 sztuk.

Przebieg targu ożywiony. Ceny podniosły się o koronę.

Niesprzedanych pozostało — sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano: 29 sztuk po 62 do 67, 119 sztuk po 68 do 72, 110 sztuk po 73 do 75, 26 sztuk po 76 do 80 koron. Bujaje podtoczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 68, krowy podtoczone po 54, do 66 było chude po 38 do 56 koron, wszystko licząc za celną metryczną żywej wagi.

Wiedeń dnia 7 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 kigr. Notowano pszenicę na wiosnę 0— do 0—, na maj-czerwiec 0— do 0—, na jesień 8-14 do 8-15, żyto na wiosnę 0— do 0—, na maj-czerwiec 0— do 0—, na jesień 7-44 do 7-45, kukurudza na czerwień-lipiec 0— do 0—, na lipiec-sierpień 6-51 do 6-55, na wrzesień-paźd. 6-50 do 6-53, na maj 1901 5-23 do 5-24, owies na maj-czerwiec 0— do 0—, na jesień 5-65 do 5-66, rzepak na styczeń-luty 0— do 0—, na sierpień-wrzesień 13-70 do 13-80, olej rzepakowy na kwiecień-maj — do —.

Tendencja silna. Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 7 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 kigr. Notowano pszenicę na kwiecień 8-13 do 8-14, czerwiec 0— do 0—, na październik 7-82 do 8-83, żyto na maj 7-31 do 7-33, na październik 7-02 do 7-04, owies na maj 0— do 0—, na październik 5-34 do 5-36, kukurudza na sierp. 6-31 do 6-33, na wrzesień 6-29 do 6-21, na maj 1901 4-90 do 4-91, rzepak na sierpień 13-40 do —.

Oferty na pszenicę ożywione. Chęć kupna dobra. Tendencja silna. Stan powietrza: piękna.

Wiedeń dnia 7 sierpnia. Cukier (słaby) 29-50 do —, Nafta galicyjska — do —, Spirytus — do —.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Table with 2 columns: najniższe: najwyższe: pszenica na wiosnę — —, pszenica na maj-czerwiec — —, pszenica na jesień 7 77 8—, żyto na wiosnę — —, żyto na maj-czerwiec — —, żyto na jesień 7 15 7 29, owies na wiosnę — —, owies na maj-czerwiec — —, owies na jesień 5 49 5 52, kukurudza na lipiec-sierpień 6 36 6 58, kukurudza na wrzesień-paźd. 5 15 5 27, rzepak na wiosnę — —, rzepak na sierp.-wrzesień 13 55 13 75

Nadesłano.

Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.

HUCZEŁ

czystej krwi, ogier czteroletni, ciemny szpak do sprzedania u Br. Wallisa w Żabiu.

Prawo starszeństwa.

Powiesć Champola.

(Ciąg dalszy.)

A i jej nie zawsze udawało się to. Gdy pomimo prób i pieszczot nie chciał przyjmować pokarmu, albo spać, krzyczał i rzucał się ze złości, wtedy uciekała się do jedynego środka: stawała się smutną i zaczynała śpiewać.

Było jeszcze wcześniej, Ojciec Mazerollier miał wyjść ze mszą dopiero za godzinę. Franciszek przywołał oberżystkę i zapytał jej: — Nie wiadomo pani, czy Elżbieta Falconer nie odjechała jeszcze?

I teraz gdy ośmieliła się rzekła żartując: — Byłabym pana lepiej wychowała, gdybym wiedziała, że wychowuję lorda. — Nie dbałaś o to, by wychować lorda.

te niedorzeczne bajki? Dobre to było dawniej dla straszenia dzieci. — To nic nie znaczy, zaśpiewaj. — Znam tylko początek. Nigdy nie umiałam całej.

głowie! Jedną zwłaszcza, o pewnym księdzu katolickim w czasach reformacji, którego zamordowano w chwili, gdy w jakiejś kryjówce w wieży odprawiał mszę. Później, gdy wzięto mnie do pałacu na miejsce mojej biednej kuzynki, która utonąła... musi pan wiedzieć... wspominałam co kiedyś o tem w obecności mistress Kiddy, ale on śmiała się ze mnie, nazwała głupią chłopką, gęś i wiejską... Zawsze mnie nie lubiła, gdyż byłam zanadto przywiązaną do pana.

DROBNE OGŁOSZENIA

Powozy odnawia najtaniej, odznaczona medalami fabryka Liekendorfa. Wyrób kół i resorów powozowych. Lwów ul. Żulińskiego 1. 4.

Stanisław Wozniak zegarmistrz we Lwowie, ulica Akademicka 1. 8 SKŁAD ZEGARKOW szwajcarskich kieszonekowych, wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich — z dwuletnią gwarancją.

Oświetlenie elektryczne Przenoszenie siły i koleжки elektryczne urzędza fabryka 4479 „Oesterreichische Schuckert-Verke“ i zawiadania, że oddała swe generalne zastępowstwo firmo: „PERKUN“ Fabryka maszyn Spółka komand. Fr. Pietzcha w Lwowie.

Pracownia sukien damskich i ubiorków dzieciennych oraz najlepsza metoda NAUKI KROJU FRANCUSKIEGO pod firmą: MARYA WAŚNIEWSKA Lwów, ulica Lelewela 1. 6.

Pracownia srebrenym medalem na wystawie powszechnej PRACOWNIA POZŁOTNICZA WALENTEGO JAKÓBIAKA Lwów, ulica Sykstuska . 20 (róg ul. Kościuszki)

FAUSTYNA JAKÓBIAK przyjmując wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jako to: ornaty, kapy, chorągwy, standardy jakoteż wyroby salonowe.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem we L. owie, przy ulicy Jagiellońskiej 1. 8 (naprzeciw ulicy Trzeciego Maja)

KSIEGARNIĘ ANTYKWARSKĄ oraz handel dziełami sztuki i starożytności W handlu posiadam wiele dzieł w księgarstwie dawno już wyzerpanych, wiele cennych autografów, rycin, map i obrazów.

KRYNICA c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi. W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej Muszyna Krynica godziną bitych drogi. Na stałym wygodnym powozie.

SAPOMENTHOL (Maść Sapomentholowa) nacieranie ból uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Jako dobrą i pewną lokację polecamy: 4% listy hipoteczne oronoweł 4 1/2% listy hipoteczne 5% listy hipoteczne premowane

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Table with columns: Pociąg, godzina, Przychodzą do Lwowa na dworzec główny, and Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego. Lists various train routes and departure times.

Upraszam Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w Gazecie Narodowej lub w ogóle korzystając z listad ogłoszowego, raczyli powoływać się na Gazetę Narodową, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli.

Na sezon letni! do odświeżania letnich buczków: Kremy żółte, pomarańczowe i brunatne. Kremy białe i czarne do lakierów. Mydełko do czyszczenia wszelkich żółtych skór.